# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 6 grudnia 1936 r. Nr. 342


# Król Edward VIII zrzeknie się korony

## Zrozpaczona pani Simpson zapada na ataki nerwowe

## *Książę Jorku nie chce być królem*

Prasa całego świata żyje od dwóch dni sensacją królewskiego mezaliansu. Dzienniki angielskie na pierwszej kolumnie podają wielkie fotografie pani Simpson, króla Edwarda VIII, księcia Jorku i królowej-wdowy Marii, jako głównych bohaterów rzadkiego w dziejach monarchii zatargu.

Parlament angielski i rząd nie zajmują się niczym innym jak tylko sprawą zażegnania zatargu. Premier Baldwin systematycznie co kilka godzin udaje się do pałacu królewskiego i niestrudzenie nakłania Edwarda VIII do zaniechania swych planów.

A tymczasem sytuacja nie tylko nie uległa żadnej poprawie, ale przeciwnie zaostrzyła się i zaostrza się z godziny na godzinę.

**UKOCHANY KRÓL LUDU**

Król Edward VIII jest najukochańszym monarchą ludu angielskiego. Wśród rzesz robotniczych cieszy się on tak wielką sympatią, że każdy robotnik angielski przeżywa po prostu sam porywy królewskiego serca i gotów byłby za każdą cenę opowiedzieć się za królem i za jego wybraną. Sam fakt, że pani Simpson nie jest arystokratką podnosi jeszcze bardziej sympatie ludu dla królewskiej osoby.

Niezwykłe te sympatie spotęgowały się jeszcze w ciągu ostatnich tygodni.

Na kilka dni przed powstaniem tego wielkie konfliktu konstytucyjnego król Edward VIII, bez uprzedzenia i zgody rządu, odbył, zupełnie nie przewidzianą programem prac, podróż do Walii, gdzie w niezwykle troskliwy sposób zajmował się życiem robotników i nas bezrobotnych. Korespondenci angielskiej prasy socjalistycznej, którzy uczestniczyli w królewskiej wizytacji dzielnic robotniczych, opisują obecnie bardzo szeroko, jaki stosunek zajmował król wobec robotników.

Rzecz prosta, że król nie mógł pozostać na wszystkie te głosy wrogie a chwilami i oszczercze głuchy. Musiał przystąpić do działań jak najbardziej energicznych.

Wbrew wszelkim pogłoskom i przewidywaniom król pozostaje przy zamiarze poślubienia pani Simpson i nie zamierza pójść na żaden kompromis. Domaga się mianowicie, aby pani Simpson stała się królową Anglii i, aby w roku 1937 wraz z nim koronowała się uroczyście w katedrze Westminster!

**NIEUNIKNIONA ABDYKACJA**

Wysunięta przez nas w numerze wczorajszym możliwość, że król zgodzi się na małżeństwo z panią Simpson bez koronowania jej na królowę Anglii, czyli t. zw. morganatycznego kazała się już dziś bardzo mało prawdopodobna.

**Edward VIII odznacza się bowiem niezwykłą energią, a rozgłos jaki zyskała cała sprawa nie pozwoli mu rezygnować ze swej monarszej ambicji. Zresztą w grę tu wchodzi i ambicja kobiety, której król w żadnym wypadku nic dopuści do narażenia na szwank!**

W tych warunkach nieunikniona po prostu staje się sprawa królewskiej abdykacji. Słowa wypowiedziane podczas drugiej wizyty premiera Baldwina: **„Raczej oddam koronę bratu mojemu, niż wyrzeknę się małżeństwa z panią Simpson“**, nabierają obecnie coraz większej siły przekonywującej.

## Król opiekunem biednych

— Jak ojciec — piszą — zaglądał król do każdej izby bezrobotnego, pytał o życie o warunki mieszkaniowe, rozmawiał z dziećmi robotniczymi. Rozczulający był moment, gdy król ujrzał dziecko bezrobotnego bez koszulki o zmarzniętym ciałku i polecił udzielić biednej rodzinie natychmiastowej pomocy doraźnej.

Nie tai również w chwili obecnej prasa rozmowy jaką Edward VIII odbył z premierem Baldwinem natychmiast po tej wizytacji. W kategoryczny sposób domagał się wówczas król przystąpienia do największych planów, które potrafiłyby jego lud wyciągnąć ze szponów nędzy.

## Sól w oku konserw.

Wszystkie te demokratyczne posunięcia królewskie od dawna już nie przypadły do gustu konserwatystom angielskim. Sam król, dbając jak najmniej o sympatie konserwatystów, jak gdyby starał się podkreślać na każdym kroku swój królewski demokratyzm.

Niemało cichych kuluarowych rozmów wywołał np. fakt przyjazdu króla na otwarcie parlamentu autem, a nie jak tradycja każe specjalnie na ten cel przeznaczoną karocą królewską.

Wszystkie te drobne na pozór, ale na tle stosunków angielskich doniosłe posunięcia, nastrajały wrogo arystokrację angielską wobec króla. Zauważyć się to daje doskonale obecnie, gdy specjalnie inspirowany odłam prasy amerykańskiej stara się przedstawić osobę pani Simpson w jak najbardziej niekorzystnym świetle.

**ZABAWY PANI SIMPSON**

Sensacyjne dzienniki amerykańskie zamieszczają obszerne reportaże z życia pani Simpson i w złośliwy sposób podkreślają jej zabawy na nocnych dancingach w towarzystwie fordanserów i tajemniczej młodzieży.

## Ks. Jorku nie chce korony

Ale i w tym wypadku sytuacja uległa niespodziewanej komplikacji. KSIĄŻĘ JORKU NIE CHCE MIANOWICIE PRZYJĄĆ KORONY.

Od dawna znana była ludowi angielskiemu niezwykła miłość obu braci, obecnego króla i księcia Jorku. Bracia byli nie tylko solidarni we wszystkich sprawach rodzinnych, ale i popierali się w razie potrzeby w sprawach państwowych.

**Na temat ewentualnej abdykacji Edwarda VIII i objęcia władzy monarszej przez Księcia Jorku obaj bracia odbywali dwukrotnie 20 minutowe konferencje.**

**Dwie konferencje na ten temat odbył również książę Jorku z matką swoją królową wdową Marią.** Korespondenci londyńscy prasy francuskiej przewidują, że rozmowy te nie dały żadnego rezultatu.

**NIE KRÓLOWA ANGLII, A KSIĘŻNA KORNWALII**

W tych warunkach zostaje tylko jedna i jedyna możliwość zlikwidowania niezwykłego zatargu:

**KRÓL EDWARD VIII BĘDZIE ABDYKOWAŁ. ŚLUB Z PANIĄ SIMPSON ZAWRZE WÓWCZAS JAKO KSIĄŻE KORNWALII.** Do tytułu tego ma on specjalne prawo wobec oddzielnego nadania przez parlament. Następca tronu książę Jorku zrzeknie się prawa do korony. Na tron wstąpi córka księstwa Jorku 10-letnia Elżbieta.

Ze względu na nieletność następczyni tronu powołana będzie specjalna rada regencyjna, albo regent w jednej osobie.

Za tym, że książę Jorku nie obejmie tronu po Edwardzie VIII przemawiają jeszcze jeden fakt natury bardziej drastycznej: **KSIĄŻE JORKU JEST MIANOWICIE JĄKAŁĄ. Najmniejsze zdenerwowanie księcia nie pozwala mu na wypowiedzenie jednego zdania.**

Rzecz prosta, że taka wada książęca nastręczyćby musiała niełada trudności przy wszystkich oficjalnych wystąpieniach jego, jako króla.

Abdykacja Edwarda VIII nie jest również jakby się wydawało rzeczą aż nazbyt prostą. Musiałaby ona koniecznie przejść przez parlament i to nietylko, jak wymaga tego konstytucja, **zgodę swoją wyrazić by musiała Izba Gmin i Izba Lordów, ale i parlamenty poszczególnych dominiów.**

Wystarczy tylko brak zgody jednego z tych parlamentów, aby abdykacja nie doszła do skutku, a wówczas Edward pozostanie na tronie wraz ze wszystkimi swoimi prawami.

**DYMISJA RZĄDU BALDWINA**

Pewne dzienniki francuskie wysuwają inną koncepcję zlikwidowania zatargu. W myśl jej król udzieliłby dymisji gabinetowi Baldwina i powierzył misję tworzenia nowego rządu przywódcy robotniczej partji Labour Party majorowi Attlee.

Jest to jednak o tyle nieprawdopodobne, że kandydat na ewentualnego premiera solidaryzuje się jak dotychczas z premierem Baldwinem i staje również przeciwko królowi.

**Pozostaje zatym jeszcze możliwość utworzenia rządu przez przywódcę partii liberałów, Archibalda Sinclaira.**

**TAK CZY INACZEJ ZATARG ZLIKWIDOWANY BĘDZIE W PONIEDZIAŁEK, GDYŻ W TYM DNIU WŁAŚNIE ZAPAŚĆ MA DECYZJA KRÓLEWSKA.**

Czy ta decyzja ogłoszona będzie natychmiast, czy też w tajemnicy pozostawiona będzie do wtorku, aby parlament miał jeszcze możność w razie zagrożonej abdykacji, poczynić kroki pojednawcze, na razie nie wiadomo.

**SYTUACJA P. SIMPSON.**

A teraz przez chwilę wypadałoby się zająć osobą pani Simpson, jako głównej bohaterki dramatu.

Sytuacja tej kobiety nie jest istotnie godna pozazdroszczenia. Zdaje sobie przecież doskonale sprawę z tego, że cała ta burza angielska wybuchła tylko dzięki jej i wszystkie gromy uderzają przede wszystkim w jej kształtną główkę.

Nic też dziwnego, że w ciągu ostatnich dwóch dni pani Simpson kilkakrotnie zapadała na ataki nerwowe.

W ciężkich tych przeżyciach stara się przychodzić z pocieszeniem jej królewski narzeczony, Edward VIII.

Przez całą środę król nie był obecny w Londynie, a wyjechał do swej posiadłości zamiejskiej Fort Belvedere oddalonej o kilka kilometrów od Windsoru. Tam też przybyła królewskim autem pani Simpson.

**Dzienniki paryskie podają, że w wyniku długiej narady odbytej między narzeczonymi król Edward VIII zaproponował pani Simpson, aby pod przybranym nazwiskiem opuściła na kilka dni Anglię i oczekiwała na decyzję poza granicami jego królestwa.**

## Lud przeciw abdykacji króla

Czy pani Simpson przychyliła się do rady królewskiej — trudno na razie ustalić. **Prasa angielska podaje, że po powrocie z pałacu, pani Simpson zapadła na bardzo silny atak nerwowy. Wezwani lekarze polecili jej w ciągu kilku dni nie opuszczać mieszkania!**

Charakterystyczny obrazek z ustosunkowania się do tych spraw ulicy, opisuje jeden z korespondentów angielskich.

Każdy przejazd Jego Królewskiej Mości witany był zazwyczaj przez ulicę londyńską niebywałym entuzjazmem. Auto królewskie przejeżdżało specjalnie wolniej, aby król miał możność odpowiadać na hołdy składane mu przez poddanych.

Jakże jednak wybitnie różnił się wczoraj przejazd króla z fortu Belvedere do pałacu Buckingham!

Stoimy wśród ścieśnionego tłumu — pisze dziennikarz — i oczekujemy na przejazd króla. Ulica rozmawia z sobą pół szeptem. Dyskusje od czasu do czasu tylko stają się bardziej namiętne.

Tłum jest wyraźnie przygnębiony. Dwie młode dziewczęta opowiadają sobie o tym, że w razie dojścia do koronacji pani Simpson, kościół może odmówić jej komunii świętej, a wówczas koronacja nie będzie mogła dojść do skutku.

Naraz tłum milknie. Z oddali widać nadjeżdżające auto królewskie. Wszyscy odkrywają głowy, ale i wszyscy pozostają na miejscach w niezwykłym spokoju. Nie podniesiono ani jednego okrzyku, ani jednego wiwatu.

# Przesilenie rządowe w Anglii?

## Król występuje przeciw polityce społecznej rządu Baldwina

## Gorączkowe narady w sferach decydujących

PARYŻ. (PAT). W kołach politycznych zaznaczają się pewne obawy, aby zatarg konstytucyjny w Anglii nie przeciągnął się i tym samym nie wywołał niekorzystnych następstw politycznych.

Korespondenci londyńscy wielkich paryskich dzienników informacyjnych zaznaczają, iż poza sprawą małżeństwa króla zatarg, jaki ujawnił się między królem a Baldwinem i rządem, może mieć w pewnym stopniu podłoże polityczne, a nawet społeczne.

Dzienniki stwierdzają, że król Edward VIII-y chce odgrywać samodzielną rolę polityczną, czego dowodem miałaby być jego ostatnia podróż po Morzu Śródziemnym.

Król starał się poza tym wywierać nacisk na rząd w sprawie dozbrojenia Anglii.

Niektórzy korespondenci zaznaczają, że ostatnia podróż króla do ośrodków bezrobocia w wyniszczonej Walii była pewnego rodzaju demonstracją przeciw rządowi, który tę sprawę zaniedbał.

LONDYN. (PAT). Reuter donosi: Ks. Jorku odbył wczoraj rozmowę z królową-wdową Marią. Książę i księżna Jorku odwołali wczoraj swe wizyty.

Sinclair, przewódca opozycji liberalnej, konferował z premierem Baldwinem. Również sir John Simon odbył 2-godzinną rozmowę z premierem.

Jak wiadomo, sir John Simon jest wybitnym znawcą prawa konstytucyjnego.

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Wewnętrzna sytuacja polityczna, wytworzona w Anglii przez groźbę przesilenia rządowego i dynastycznego, odbiła się nader niekorzystnie na giełdzie pieniężnej.

Popyt był bardzo niewielki i pomimo pomyślnej sytuacji gospodarczej kraju ujawniała się tendencja zniżkowa.

Koła giełdowa oczekują niecierpliwie na rozwiązanie kryzysu, spodziewając się, że nastąpi ono w najbliższej przyszłości.

LONDYN. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin przewódca opozycji Attlee zwrócił się do premiera Baldwina o złożenie deklaracji w sprawie wszystkich wyłaniających się trudności konstytucyjnych w związku z projektami małżeńskimi króla Edwarda VIII-go.

Baldwin odpowiedział na to, że w dniu dzisiejszym nie ma do złożenia żadnych deklaracyj. Chociaż nie istnieją w tej chwili żadne trudności konstytucyjne, oświadczył premier, sytuacja jest tego rodzaju, że niewłaściwe jest abym był zapytywany o nią w obecnej jej fazie.

Na zapytanie Attlee, czy ze względu na zaniepokojenie narodu brytyjskiego, premier może zapewnić, że złoży w tej sprawie deklarację, gdy tylko to będzie możliwe, Baldwin odpowiedział, że będzie pamiętał o wszystkim, co mówił Attlee.

Następnie w odpowiedzi na zapytanie Churchilla, czy premier może zapewnić, iż żadne nieodwołalne postanowienia nie zapadną przed złożeniem w tej sprawie formalnej deklaracji w parlamencie, Baldwin odpowiedział, że w obecnej chwili nie może nic dodać do złożonej przez siebie deklaracji, lecz że rozważy pytanie, postawione mu przez Churchilla.



## Nowy dyrektor depart. lotnictwa

Z dniem 1 grudnia objął urzędowanie nowy dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego w Min. Komunikacji ppłk. pilot inż. Franciszek Wiedeń.

Ppłk. Wiedeń pełnił ostatnio funkcje komendanta Centrum Wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie, a poprzednio był dowódcą 1 p. lotn. w Warszawie.

Poprzedni dyrektor dep. lotnictwa cywilnego ppłk. pilot inż. Tomasz Turbiak, powrócił do służby wojskowej.

## Zmiany na kolei

W dniu wczorajszym minister Komunikacji mianował dyrektorem kolei państwowych w Krakowie inż. Ignacego Czerniewskiego, dotychczasowego dyrektora kolei państwowych w Radomiu.

Jednocześnie wicedyrektorami kolei państwowych w Krakowie zostali mianowani: p. inż. Adam Kmita, dotychczasowy naczelnik służby ruchu w dyrekcji poznańskiej oraz mgr. Józef Pospischil, dotychczasowy wicedyrektor kolei państwowych w Poznaniu.



# Nastroje przesileniowe we Francji

## pod wpływem ofensywy komunistów na rząd

PARYŻ. (PAT). Uwaga francuskiej opinii publicznej i kół politycznych skupiona jest na debacie Izby Deputowanych nad polityką zagraniczną rządu.

Nastroje przesileniowe trwają w dalszym ciągu. Zakrojona na wielką skalę ofensywa komunistów przeciwko rządowi premiera Bluma grozić może jeśli nie natychmiastowymi, to w każdym razie daleko idącymi konsekwencjami politycznymi.

Napięcie sytuacji politycznej zmenia się z godziny na godzinę. O ile w środę zdawało się, że rozwój sytuacji zmierza w kierunku odprężenia, to kategoryczny komunikat komitetu wykonawczego partii komunistycznej, ogłoszony w środę wieczorem i potępiający politykę zagraniczną rządu, a przede wszystkim dalsza gwałtowna polemika między „Humanite" a „Populaire", stwierdzają wyraźnie, iż komuniści uczynili ze sprawy hiszpańskiej zasadniczy postulat swej polityki. Z tego stanowiska trudno im będzie się wycofać, podobnie jak z akcji, zmierzającej do obalenia premiera Bluma oraz ministrów Delbosa i Daladiera celem powołania na ich miejsce nowego gabinetu. Byłby on również oparty na większości „Frontu ludowego", lecz bardziej uległy wobec postulatów komunistycznych.

# Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT. (PAT). Rada Obrony stolicy ogłosiła następujący komunikat:

Wysiłki powstańców, aby przeciąć drogę do La Coruna na odcinku Pozuelo de Alarcon zostały udaremnione. Ataki wojsk marokańskich i Legii Cudzoziemskiej odparto.

Wojska rządowe posunęły się naprzód także i na odcinkach Carabanchel i Casa del Campo. W dzielnicy uniwersyteckiej nie zaszło nic godnego zanotowania.

Na froncie Tago atakowaliśmy i wyparliśmy przeciwnika na nowe pozycje. Na froncie baskijskim zdobyliśmy Villa Real i przesunęliśmy nasze linie na odległość 5 km. na południe od miasta.

Posuwamy się naprzód w kierunku m. Vitoria. W Asturii wojska rządowe wkroczyły do Ellano w odległości 2 km. od Grado. Wzięliśmy 7 karabinów maszynowych i ogromną ilość amunicji.

Samoloty powstańcze wznowiły bombardowanie Madrytu. Lotnicy republikańscy zniszczyli doszczętnie szwadron kawalerii marokańskiej pomiędzy Quismondo i Santa Cruz de Retamar.

Bombardowaliśmy Talavera de la Reina i stacje kolejowe w Villascas, Vargas i Ca banas de la Sagra.

Zniszczyliśmy 2 pociągi wojskowe i 15 trzymotorowych samolotów niemieckich, a jednego „Junkersa" strąciliśmy w walce nad Madrytem.

# Drży ziemia w Katowicach

Wczoraj o godz. 20.25 odczuto w Katowicach dość silny wstrząs podziemny, trwający parę sekund.

Wstrząs był gwałtowniejszy w południowej części Katowic: w Brynowie i Ligocie, słabszy natomiast w części północnej. Ośrodka, skąd wstrząs pochodził nie ustalono.

Do godz. 21-ej władze bezpieczeństwa nie otrzymały żadnych zgłoszeń, o jakichkolwiek wypadkach lub szkodach, w związku z zanotowanym wstrząsem.

## Werbunek ochotników w Belgii dostarczał żołnierza obu stronom walczącym w Hiszpanii

BRUKSELA. (PAT). Po przeprowadzeniu rewizyj na całym terytorium Belgii w sprawie ochotniczego zaciągu do Hiszpanii, zostało wszczęte śledztwo sądowe.

W Antwerpii zrewidowano lokal „Legii Narodowej", biuro kierownictwa partii komunistycznej, mieszkanie sekretarza międzynarodowej pomocy czerwonej, Zuelety, który był swego czasu urzędnikiem ambasady hiszpańskiej oraz lokal generalnego sekretariatu partii socjalistycznej.

We wszystkich tych miejscach wpadły w ręce władz dokumenty, świadczące o ożywionej działalności na rzecz wysłania z Belgii ochotników, dla obu walczących w Hiszpanii stron.

## Skazany rzucił się na sędziego

Wczoraj salą I Sądu Okręgowego w Warszawie była widownią niezwykłego zdarzenia.

Toczyła się sprawa Wacława Rutkowskiego i Stefana Kozła, oskarżonych o rozbój. W momencie kiedy przewodniczący sędzia Kotarba ogłaszał wyrok, skazujący obydwu oskarżonych po 5 lat więzienia, Rutkowski jednym susem przeskoczył barierę ławy oskarżonych i z zaciśniętymi pięściami rzucił się w kierunku stołu sędziowskiego, wołając:

— Za co?

Jeden z eskorty zagrodził drogę Rutkowskiemu. Ten poślizgnął się i wraz z posterunkowym upadł na ziemię. Moment wystarczył, aby na pomoc posterunkowemu przybiegli inni. Zbója obezwładniono, zakuto w kajdany i wyprowadzono z sali.

Po zlikwidowaniu zajścia przewodniczący spokojnym tonem ogłosił ustne motywy wyroku. Rutkowskiego czeka nowy proces sądowy.

## Wizyta króla Karola w Warszawie będzie miała miejsce w styczniu

BUKARESZT. (PAT). Koła urzędowe potwierdzają wiadomość, że król Karol wyjedzie do Warszawy z oficjalną wizytą w końcu stycznia.

Prasa rumuńska potwierdza doniesienie, że przyjazd króla Karola do Warszawy nastąpi po rewizycie, którą min. Beck złoży min. Antonescu w Bukareszcie.

# Straszna katastrofa w kopalni

## Czterech górników zasypanych węglem

Wczoraj wieczorem wydarzyła się katastrofa górnicza w podziemiach kopalni Mysłowice.

Z nieustalonej na razie przyczyny złamał się filar na poziomie 135 m. w następstwie czego 4 górników zostało zasypanych węglem.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w rezultacie której 2 zasypanych wydobyto żywych, aczkolwiek rannych, dwu pozostałych poniosło śmierć.

Ofiarami katastrofy są Józef Barcik i Wilhelm Marzec. Zwłoki zabitych po wydobyciu na powierzchnię umieszczono w kostnicy, zaś rannych przewieziono do szpitala. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

W związku z wypadkiem władze górnicze wszczęły energiczne dochodzenie, delegując do Mysłowic przedstawiciela okręgowego urzędu górniczego w Katowicach.

## Awantury w Izbie Deputowanych

PARYŻ (PAT). Na wczorajszym porannym posiedzeniu Izby Deputowanych toczyła się dalsza dyskusja nad rządowym projektem ustawy prasowej.

Dyskusja miała przebieg dość burzliwy. W pewnym momencie doszło do wymiany ostrych słów między deputowanym prawicowym Henriot a komunistą Vaillant Couturier.

Na tym tle wybuchł tumult, w czasie którego deputowani Barbot i Pierre Bloch zaczęli się obrzucać obelgami i jedynie interwencja woźnych uniemożliwiła im przejście do rękoczynów.

Posiedzenie zamknięto o g. 12-ej. Debata nad ustawą prasową została odłożona do jutra, a zakończona ma być we wtorek.

**Wesoły kącik**

## Randka w kawiarni

Kiedy ktoś mówi, że się wybiera z ze znajomą do kawiarni, pan Pipman uśmiecha się współczująco:

— Pan się wybiera z kobietą do kawiarni, — warszawianką do kawiarni?!! Trzeba być idiotą!

— Dlaczego?

— Dlatego, że ja się raz w życiu wybrałem z warszawianką do kawiarni i mam dosyć na całe życie.

Jak ona mi zaproponowała kawiarnię, to się zgodziłem. Co może kosztować kawiarnia? Moje „pół czarnej" — 60 groszy. A ona, żeby nawet wzięła czekoladę, to razem więcej, jak 2 złote nie wypadnie.

Więc się zgodziłem i się pytam.

— Do jakiej kawiarni pójdziemy?

— Pojedziemy do „Mieszczańskiej" albo do „Arkadii". Ja bywam tylko w tych dwóch kawiarniach.

Słowo „pojedziemy" ona podkreśliła. Trudno! Doliczyłem w myśli jeszcze złoty, 20 do rachunku i sprowadziłem taksówkę...

W taksówce moja dama zaczęła się zastanawiać: dokąd jechać? Do „Mieszczańskiej" czy do „Arkadii"? W „Mieszczańskiej" jest lepsze towarzystwo, ale w „Arkadii" jest muzyka.

Ostatecznie stanęło na „Arkadii". Pojechaliśmy, przyjechaliśmy, oddałem palto do szatni, wchodzimy na salę. Moja panna rozgląda się i zaczyna kręcić nosem.

— Dzisiaj coś takie marne towarzystwo! Ani jednej znajomej twarzy. Wie pan co? Już lepiej pojedźmy do „Mieszczańskiej".

Trudno. Zapłaciłem za szatnię, doliczyłem w myśli do rachunku jeszcze jedną taksówkę i pojechaliśmy do „Mieszczańskiej".

Przyjeżdżamy, oddaję palto do szatni, wchodzimy na salę — moja dama rozgląda się i krzywi:

— Jak tu dzisiaj coś pusto, nieprzyjemnie, już w „Arkadii" było lepiej. Wie pan co? Wracamy do „Arkadii".

Mnie się zrobiło gorąco.

— Po co do „Arkadii"? W „Arkadii" dziś marne towarzystwo, ani jednej znajomej twarzy. Zostańmy już lepiej tutaj.

— Nie! Już wolę „Arkadię". Jedziemy.

Dodałem w myśli do rachunku jeszcze jedną taksówkę, jeszcze jedną szatnię i pojechaliśmy.

Wchodzimy do „Arkadii", już prawie siadamy do stolika i nagle moja dama zrywa się.

— Nie możemy tu zostać!

— Dlaczego?!

— Dlatego, że tu na sali jest Cytrynowa! Ja jej nie znoszę!

— Ale co ona panią obchodzi?

— Mnie jej obecność denerwuje! Niech się pan ubiera! Jedziemy do „Mieszczańskiej".

Czułem, że mnie zaczyna trafiać szlag. Znów szatnia, znów taksówka.

— Proszę pani — zaproponowałem — może pojedziemy do jakiejś w ogóle innej kawiarni?

— Nie! Powiedziałam panu, że bywam tylko w „Arkadii" i „Mieszczańskiej". Wracamy do „Mieszczańskiej"...

Już nic nie powiedziałem, bo czułem, że jeżeli coś powiem, to coś tak ordynarnego, że my razem zemdlejemy.

Pojechaliśmy do „Mieszczańskiej". Ale tutaj w międzyczasie przyszło pełno ludzi i nie było wolnego stolika. Trzeba było wracać do „Arkadii".

Czułem, że dostaję gorączki. Myśmy jeździli jeszcze tam i z powrotem coś z dziesięć razy i ta cholera nie mogła się zdecydować. Ja już przestałem liczyć, bo straciłem rachunek.

I ja nie wiem, jakby to się skończyło, mnie się zdaje, że bardzo tragicznie, gdyby na szczęście o 12-ej nie zamknięto obydwóch kawiarń.

Mnie kosztowała ta „randka w kawiarni" coś 15 złotych! I nie wypiłem nawet kawy, bo nie było czasu.

**Napoleon Sądek.**

# Tajemnica sypialni małżeńskiej

## Kule przerwały pożycie niedobranej pary

W domu spółdzielczym przy ul. Narbutta 27, w Warszawie zamieszkiwała Anna Krukowska. Mąż jej, Władysław, urzędnik P. K. O. pozostawał od kilku tygodni w faktycznej separacji z Krukowską i nawet wszczęte zostały kroki rozwodowe.

W dniu 25 maja b. r. do drzwi mieszkania Krukowskiej zapukał mąż. Ona leżało w łóżku, gdyż była okresowo niedysponowana.

Do drzwi podeszła służąca, która zobaczywszy Krukowskiego i mając uprzedni jeszcze zakaz wpuszczania go do mieszkania — nie otwierała. Pukanie stało się coraz natarczywsze. Służąca tedy zameldowała swej chlebodawczyni o wizycie męża. Krukowska ze słowami:

— Niech się dzieje wola Boska — poleciła służącej drzwi otworzyć.

Krukowski wszedł do sypialni.

### Zabrakło świadków

Służąca zdołała posłyszeć, że między małżeństwem toczy się dość spokojna rozmowa, otrzymała jednak wkrótce polecenie pójścia na miasto po zakupy.

To stało się przyczyną, że późniejszemu procesowi sądowemu zabrakło jedynego nawet świadka, który obiektywnie mógłby odsłonić tajemnicę przebiegu zajścia w zamkniętej sypialni separowanych małżonków.

W kilka minut po wyjściu służącej rozegrała się tragedia.

Liczni lokatorzy domu zostali zaalarmowani odgłosem szybko po sobie następujących wystrzałów rewolwerowych.

Wybiegli do sieni. W tej samej chwili wyskoczył z mieszkania Władysław Krukowski i, znalazłszy się na schodach, zdołał zbiec z półpiętra i runął na platformie klatki schodowej.

### „Jestem zbrodniarką"

Krukowski był niecałkowicie ubrany. Bez marynarki, w kamizelce rozpiętej, tak, że widać było szelki. Zaraz za nim wybiegła na schody Krukowska, niesłychanie silnie podniecona. Ubrana w przezroczysty szlafrok, z rozwichrzonymi włosami zaczęła wołać:

**— Jestem zbrodniarką, shańbiłam siebie i syna!**

Kiedy niektórzy lokatorzy rzucili się na ratunek Krukowskiego, a inni schwytali Krukowską, ta z bólem jęczała:

**— Po co to zrobiłam? I tak żyć nie będę, odbiorę sobie życie.**

A zaraz po tym, jakby w nagłym przypływie żałości i złości:

— Był podły! Napastował mnie. Możecie mnie aresztować.

Krukowskiego odwieziono do szpitala, a Krukowską policja aresztowała.

Rany Krukowskiego nie były śmiertelne. Jak wykazały oględziny miejsca przestępstwa i ciała Krukowskiego padło w sumie 5 strzałów. Trzy kule chybiły, następne dwie ugodziły Krukowskiego w szczękę, druzgocąc żuchwę i powodując trwałe uszkodzenie oka.

Krukowski po kilkomiesięcznej kuracji powrócił do zdrowia.

### Rewelacje

W tym okresie toczące się śledztwo odchyliło rewelacyjne szczegóły dotyczące pożycia małżonków Krukowskich.

Krukowska, urodzona w Rosji, z panieńskiego nazwiska Zaręba, poznała w czasie wielkiej wojny na terenie Rosji bogatego przemysłowca, inżyniera Kurowskiego.

Kurowski był żonaty, a nawet dzietny. Młoda panna przypadła mu do serca i, mając wzajemność, zawiązał z nią bliższy stosunek. Rodzina przemysłowca uważała ten związek za przelotną miłostkę. Wkrótce urodził się syn.

Kurowski przeniósł się do Polski. Wróciła z nim przyjaciółka i ich wspólny syn.

Wbrew opinii rodziny Kurowski jeszcze mocniej związał się z Zarębianką i nawet doszło do wspólnego, pod jednym dachem, pożycia. Przemysłowiec w końcu 1933 roku formalnie uznał swojego nieślubnego syna i adoptował go.

Wkrótce jednak umarł, przeznaczając dla syna pewną część majątku.

Jeśli chodzi o los Zarębianki, to Kurowski zabezpieczył go już przed śmiercią, obdarowując ją „ciepłą ręką" większą sumą pieniędzy i placem.

Po śmierci przyjaciela Zarębianka zwróciła się do swata, prosząc o znalezienie dla niej męża, który miał być „przystojny, elegancki i potrafił zarobić na swoje tylko utrzymanie".

Przypadkowo do tegoż pośrednika matrymonialnego zgłosił się kasjer w Pocztowej Kasie Oszczędności, Władysław Krukowski, który poszukiwał „bogatej kandydatki na żonę z majątkiem około 100 tys. zł."

Usłużny pośrednik skojarzył oboje i w dniu 7 kwietnia 1934 r. Anna Zaręba i Władysław Krukowski zawarli ślub.

Od niemal pierwszych chwil pożycie zaczęło układać się jak najfatalniej. Pretensje były wzajemne.

On — że żona nie pozwala się wtrącać do swoich spraw finansowych, ukrywa je przed nim, a całkowicie słucha podszeptów syna, któremu bezgranicznie się poświęcała.

I właśnie 16-letni pasierb Krukowskiego był poważnym punktem tarć małżeńskich.

### Wpływ syna

Syn miał wielki wpływ na matkę, która nie potrafiła mu w niczym odmówić.

Doszło do tego, że chłopiec sprowadzał do mieszkania młode pensjonarki i czasem nieco starsze niewiasty. Matka nie była temu przeciwna, a nawet triumfalnie obnosiła pewne szczegóły pościeli.

Do wszystkiego dołączał się jeszcze żal, że Krukowska przedstawiała się przed ślubem jako wdowa, zatajając fakt pożycia z Kurkowskim w konkubinacie. Krukowska miała wzajemne pretensje do męża. Zaraz po ślubie żaliła się przed przyjaciółkami.

**— Byłam wielką panią, a teraz co? Wyszłam za urzędniczka.**

Poza tym Krukowska wyrzucała mężowi, że się upija, podejrzewała, że jest chory wenerycznie. W ciągu krótkiego pożycia małżeństwo kilkakrotnie się rozchodziło.

Nie brak było i pociesznych scen. Krukowski, opuszczając raz mieszkanie żony, zapakował swoje ruchomości w jej walizy. W tym czasie zginął Krukowskiej brylantowy, cenny pierścień.

### Podejrzenia

Podejrzewała o kradzież męża. Przyszła do jego rodziny, powstała awantura. Krukowska wzięła płaszcz męża. Aby go odzyskać, wystosował Krukowski wezwanie notarialne do żony.

Po tygodniu płaszcz zwrócono, ale i pierścień Krukowskiej odnalazł się u niej.., na szafie.

O przebiegu krytycznego dnia Krukowski i Krukowska złożyli w toku śledztwa wręcz sprzeczne zeznania.

Krukowski twierdzi, że przyszedł do żony po odbiór portretu. Wywiązała się rozmowa. Żona leżała na tapczanie. Ranek był upalny. Krukowski zdjął marynarkę i usiadł na krześle przy tapczanie.

W pewnej chwili żona szarpnęła go i przyciągając do siebie, zaczęła całować w głowę. Trwało to kilka minut.

Później żona zapytała:

— Czy będziemy wspólnie żyli?

Krukowski odpowiedział:

— Ten temat jest wyczerpany... Każde z nas musi sobie stworzyć nowe życie.

### Usiłowanie zabójstwa

Na te słowa poderwała się Krukowska i z okrzykiem:

— Twego życia będzie krócej — podbiegła do szafki, wyjęła rewolwer i lufę jej skierowała w głowę męża.

Krukowski zawołał:

— Anka! Co robisz?

Grad strzałów posypał się na niego.

Krukowska w toku śledztwa zeznała, że Krukowskiego wpuściła, gdyż służąca zameldowała o gwałtownym dobijaniu się do drzwi.

Krukowski po przekroczeniu progu, zelżył służącą.

Kiedy Krukowska, wskutek niedyspozycji leżała na tapczanie, mąż po krótkiej rozmowie postawił miłosną propozycję. Odmówiła. Czuła wstręt do męża w ogóle i z racji przypuszczalnej jego choroby wenerycznej, prócz tego obawiała się zajścia w ciążę, a wreszcie tego dnia była cierpiąca.

Mąż, nie zważając na odmowę, chciał żonę wziąć. Zobaczywszy męża w negliżu, oburzyła się i.. bez pamięci zaczęła strzelać.

* * *

Niesamowita sprawa Anny Krukowskiej, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa męża znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie, któremu przewodniczył wiceprezes Dąbrowo przy udziale sędziów Podwalińskiego i Goettla.

Krukowską, która wygląda nieco poważniej niż na swoje niespełna 40 lat, sprowadzono z więzienia, w którym przebywa od momentu strzałów.

Oskarżenie publiczne objął prok. J. Firstenberg.

Krukowski za pośrednictwem adw. Nicza wniósł powództwo cywilne o symboliczną złotówkę tytułem strat moralnych, motywując, że proces jego żony spowoduje odsłonięcie w prasie intymnych szczegółów pożycia małżeńskiego.

Na rozprawę powołano 2-ch biegłych: prof. Łaniewskiego, dyrektora szpitala w Tworkach i lekarza - ginekologa dr. Janczewskiego celem wydania opinii, czy kobieta, znajdująca się w stanie „okresowej" niedyspozycji ma pełną możność rozumienia czynów i kierowania nimi.

Na liście kilkudziesięciu świadków znalazł się syn Krukowskiej, adoptowany przez jej przyjaciela.

Krukowska, na wstępie rozprawie, odmówiła wyjaśnień.

Przewód sądowy toczył się częściowo przy drzwiach zamkniętych.

Wśród świadków znalazła się i pewna akuszerka, która po przywiezieniu Krukowskiej do więzienia, stwierdziła jej stan fizyczny i niesłychane podniecenie duchowe.

Do późnych godzin wieczornych sąd przesłuchiwał świadków. Niektórym z nich zadawano dość żenujące pytania odnośnie wyglądu Krukowskiego w chwili wybiegnięcia na schody.



### RADIO
### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.33 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka. 8.00 Aucycja dla szkół. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy. 12.40 Skrzynka rolnicza. 14.30 „Teatr Wyobraźni": „Idzie św. Mikołaj"... słuchowisko dla dzieci młodszych. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka rozrywkowa. 16.00 „Nasz program". 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Miniatury muzyczne. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy z Wilna. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Żywot niezłomny". 19.40 Koncert wieczorny. 20.30 Nowości literackie. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla Polaków za granicą: Górnicy polscy na całym świecie. 21.30 Koncert lekkiej muzyki polskiej w wyk. Małej Ork. P. R. 22.30 Muzyka lekka i taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30



TADEUSZ RYŚ

# DZIEŃ ZAPŁATY



## WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU


STRESZCZENIE:

Młody bojowiec Tadeusz Orliński. zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii Suchotina. Uciekając przed pościgiem, wpadł Sokół do willi, w której mieszkała jedyna córka znanego ze swego okrucieństwa pułkownika żandarmerii — Iwanowa, Tatiana. Tatiana, która była córką Polki, zmarłej przed dwoma laty, ukryła bojowca, w którym zakochała się i wraz z nim uciekła z domu ojca, by zamieszkać na Czerniakowie, u jego ciotki, Orlińskiej.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza, na ulicy Bonifraterskiej. W tej fabryce pracowała również młoda i ładna robotnica Jadwiga Izdebska; kochała się ona również pokryjomu w Sokole. Majster Kazimierczak, który uwodził ładne robotnice, postanowił zdobyć Jadwigę. Pod pretekstem podwyżki zaprosił ją do swego pokoju i tn usiłował zniewolić. Dziewczyna stawiła opór i podczas szamotania się wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Chcąc zemścić się na dziewczynie, majster udał się do ochrany, gdzie zameldował, że Izdebska jest rewolncjonistką. Biedna Jadwiga została aresztowana, a jej rodzina, matka i siostra, zostały bez żywicielki.

O zdradzie Kazimierczaka dowiedział się Sokół, przybył więc do pokoju majstra i zażądał odeń odwołania donosu, w przeciwnym wypadku zagroził mu strajkiem w fabryce. Gdy Sokół wyszedł z pokoju majstra, ten pośpieszył do budki telefonicznej, by zawiadomić pułkownika Iwanowa o „buntowszczyku" Orlińskim. Ale Sokół wpadł za nim do bndki, powalił go na podłogę i zaczął dusić.

Tadeusz zamieszkał z Tanią w Grochowie. Zmienił swój wygląd, Tania również utleniła swe włosy i przebrała się, tak by nikt jej nie poznał. Tania powoli zaczęła się wciągać do roboty partyjnej.

Pewnego dnia zgłosiła się do fabryki Polakiewicza młoda, piękna dziewczyna i prosiła o pracę. Dyrektor Maślak, który był nie mniejszym kobieciarzem, aniżeli jego majster, przyjął dziewczynę. Po pracy, już pierwszego dnia dziewczyna chętnie umówiła się z majstrem na randkę i udała się do niego, do domu. Gdy zasiedli do kolacji, ktoś zapukał nagle do drzwi.

Pod pretekstem oddania listu od podkomisarza Konstantinowa weszła inna dziewczyna. Nagle zgasło światło, dziewczęta rewolwerem steroryzowały majstra i zmusiły go do uległości, po czym jedna z nich przeszukiwała jego kieszenie, by wyjąć klucze od szaf. Ale Kazimierczak wyrwał z rąk pilnującej go dziewczyny rewolwer. Druga dziewczyna strzeliła, raniąc zdrajcę śmiertelnie w piersi. Dziewczęta zdołały zbiec, a Kazimierczak został przewieziony do szpitala, gdzie lekarze nratowali go jednak.

Następnego dnia po dokouaniu zamachu na Kazimierczaka, przybyła Tania do konspiracyjnego lokalu, gdzie w alkowie za szafą zebrał się wydział wykonawczy. Gdy Tania zdawała raport ze swej pracy, wkroczyła do lokalu policja, która jednak nie zdołała odkryó bojowców. Aresztowano tylko gospodynię i zapieczętowano drzwi. Bojowcy zdołali szafę odsunąć, drzwi otworzyć i wyszli na schody, przypuszczając, że nikogo już nie ma.

Jadwiga Izdebska została przeniesiona do więzienia, gdzie dowiedziała się przypadkowo z gazety o śmierci matki.

A tymczasem Sokół odbywał w lasku bielańskim ćwiczenia ze swymi bojowcami w przededniu zamachu na Iwanowa, gdy nagle straże, które zostawił u wylotu lasu doniosły, że nadjeżdża oddział kozaków.


Bojowcy zerwali się gwałtownie z miejsca. Jeśli na szosie pędzi oddział kozaków, to znaczy, że trzeba uciekać w kierunku Wisły. Z tamtej strony nie ma sygnału o grożącym niebezpieczeństwie.

Grupą, razem biegną bojowcy w stronę Wisły. Ze strony szosy dobiega już odgłos tupotu kopyt końskich. To znak, że kozacy są już bardzo blisko.

— Prędzej, towarzysze, prędzej! — pędzi Tadeusz na czele swej grupy.

Oto są już na brzegu Wisły. Teraz biegną wzdłuż brzegu w stronę Bielan. W lesie rozlega się kilka strzałów. Czy strzelają to do nich? Sokół patrzy za siebie i nie dostrzega nikogo. Jak widać, szukają kozacy w lesie bojowców.

Obok brzegu znajduje się chata. Pada rozkaz Sokoła:

— Wleźć do chaty!

Sokół jest pewien, że jest tam jakaś piwnica w której będą mogli się ukryć. Jasne jest, że kozacy będą za chwilę szukać bojowców wzdłuż Wisły. Trzeba więc za wszelką cenę ukryć się. Konie kozackie pędzą prędzej, aniżeli nogi bojowców.

Z błyskawiczną szybkością wpadają bojowcy do chaty. Przerażona chłopka krzyczy:

— O rany boskie! Co tu się stało?

Jakiś chłop w średnim wieku spojrzał na nich wystraszonymi oczyma.

— Na pewno bandyci! — zadrżał cały — czego chcą ode mnie? Nie mam pieniędzy!

Sokół spostrzegł sytuację, zbliżył się do chłopa. i sapiąc ciężko powiedział:

— Nie bójcie się człowieku, nie jesteśmy bandytami... Jesteśmy bojowcami, rewolucjonistami... Moskale nas ścigają... Ukryjcie nas gdzieś, wynagrodzimy pana suto za to!

— Ludziska, zlitujcie się nade mną! Przecież narażacie nie tylko siebie, ale mnie, moje życie! — błaga chłop, a oczy jego wyrażają niezwykły strach.

— Nie gadaj, tylko ukryj nas, bo będzie z tobą gorzej! Zginiesz, zanim Moskale nadejdą.

— Zlitujcie się nade mną, ludzie! — załamała ręce chłopka.

— Nie gadać, bo szkoda każdej chwili! — odparł Tadeusz.

Wyjął z kieszeni rewolwer. To podziałało. Strach przed bronią stłumił strach przed Moskalami. Chłop spojrzał na swą żonę, jak gdyby chciał wzrokiem naradzić się z nią, gdzie tu tylu ludzi ukryć.

Podrapał się w głowę i rzekł:

— Można byłoby was do piwnicy pchnąć, ale nie wiem, czy taka kupa wlezie...

— Zmieścimy się, zmieścimy się, otwieraj!

— A kto was ściga?

— Kozacy!

— Kozacy? O, boże litościwy! — ujęła chłopka w swe dłonie głowę.

— Prędzej, prędzej! — gonią bojowcy chłopa. Drży na nim skóra. Żegna się co chwila. Na twarzy jego maluje się strach i rozpacz. Jeśli kozacy znajdą bojowców w piwnicy, na pewno go powieszą.

— No, jak tak, to chodźta!



*Kozacy nadbiegli i otoczyli go. Jeden z nich z wystającą czupryną i z obrączką w uchu, zapytał zagniewany:*

Zaprowadził ich do stajni, która znajdowała się obok chaty. Podniósł tam jakąś deszczułkę i zwrócił się do Sokoła:

— Tam na dół prowadzi drabinka. Bądź pan ostrożny. Może podać panu świecę?

— Nie, nie trzeba.

— Bo tam ciemno jest...

— Wiem, że tam ciemno. Mam lampkę.

Jeden po drugim schodzą bojowcy na dół. Drabinka jęczy i wygina się pod ich nogami.

— Towarzysze, bądźcie ostrożni... Bo wejść to jeszcze jakoś wejdziemy, ale nie wiem, jak się nam uda stąd wydostać... — mówił Sokół.

Czekał, aż wszyscy zejdą i wszedł ostatni. Wtedy chłop z powrotem zasunął deskę, zamknął stajnię i wrócił do chaty.

Zanim jeszcze wyszedł, powiedział doń Sokół:

— Pamiętaj człeku, że jak powiesz słowo kozakom — nasi towarzysze skóry na tobie nie zostawią. Zabiją ciebie, chałupę podpalą, i będzie koniec. A jak kozacy nas sami znajdą, to zawsze będziesz mógł się wytłumaczyć, żeśmy bez twojej wiedzy tu wleźli...

Gdy wszedł do chałupy, zobaczył swą żonę, jak załamuje ręce, szlocha i mówi:

— Ojcze, za co nas Pan Bóg tak ukarał? Zgnijemy w więzieniu za to wszystko...

Drży cała, jak w febrze. Chłop jest również zaniepokojony, ale jednak pociesza swą babę:

— Nic nie będzie, kobito, jak nawet przyjdą, to se zaraz pójdą... Ale jak tylko na ciebie spojrzą, od razu zauważą, że tu coś nie jest w porządku, żeś kogoś ukryła... Kozacy to są naprawdę głupcy, ale po twojej twarzy od razu wszystko wyczytają...

— Kiedy się, ojczulku, boję...

— To wypluj trzy razy i zabierz się do roboty... Strach minie...

— Ale ledwo mogę tchu złapać, tak mi w sercu jakoś markotno... Powiadasz, żeby tak trzy razy wypluć...

— Tak, trzy razy wypluj, i skończy się twój strach.

Chłopka wyszła na środek pokoju, trzy razy splunęła i powiedziała:

— Masz niejako rację... Ulżyło mi...

Chłopka wysypała katrofle, przykucnęła i wzięła się do obierania, a tymczasem chłop wyszedł z chałupy, i zaczął zbierać resztki zboża, jakie leżało w polu.

Nagle zardżał. Zauważył jak w stronę chałupy mkną konno trzej kozacy na małych, syberyjskich konikach. Udaje, że nie spostrzega ich i dalej zgarnia zboże.

Tylko usta jego szepcą ze strachu:

— Jezus — Maria, zlituj się nade mną! Zlituj się nade mną!

Kozacy nadbiegli i otoczyli go. Jeden z nich z wystającą czupryną i z obrączką w uchu, zapytał zagniewany:

— Czy ty sukinsynu widziałeś tu uciekającą bandę merzawców?

— Nie widziałem, panoczku! Nie widziałem! — odrzekł chłop, a serce waliło jak gdyby młotem.

Oczy kozaka zaiskrzyły się złością...

— Kłamiesz, swołocz! Mówisz, żeś ich nie widział, a ja wiem, żeś ty ich widział. Bo tedy właśnie uciekali...

— Przysięgam, na wszystkich świętych, panoczku... Zaklinał się chłop, a głos jego drżał.

— Kłamiesz, mierzawiec!

— Czemu to miałbym kłamać? Powiadam raz jeszcze, żem nikogo nie widział...

— Zaraz zobaczymy, czyś ty nikogo nie widział.. A jakeś widział, to na miejscu powiesimy...

Kozacy zeskoczyli ze swych koników i pobiegli w stronę chałupy. Jeden z nich nogą rozwalił drzwi. Drzwi aż podskoczyły i otworzyły się natychmiast.

Chłopka, widząc kozaków w chałupie, zadrżała ze strachu. Kartofle, które trzymała w ręku wypadły. Stała z wybałuszonymi oczyma i czuła, jak kolana uginają się pod nią...

Starała się wszelkiemi siłami opanować strach. Ale na nic te wysiłki. Nie pomaga. Ręce drżą, a serce w niej skacze tak, że nie może złapać oddechu.

— Niech mnie szlag trafi — burczy sama do siebie. Rozumie, że jej strach może ją teraz zgubić... Mąż zatłucze ją na śmierć. Gdy upija się, katuje ją nieraz tak, że ledwo z życiem wychodz.. Teraz, gdy zasypie tamtych — to ją na pewno zabije... Chyba, że jego aresztują przed tym niż ją zabije...

Wypluła jeszcze trzy razy, by odpędzić strach. Ale teraz to nie pomogło. Stanęła więc w kącie, tak by kozacy nie zauważyli bladości jej twarzy.

— Słuchaj, kobito, powiesz ty mi prawdę, gdzie twój mąż ukrył buntowszczyków, czy ty mi prawdy nie powiesz?...—zbliżył się do niej kozak. A że kobieta była młoda i niebrzydka, więc uszczypnął ją w piersi.

— Panoczku, dalibóg nic nie wiem... Kogo to miałam ukryć? Buntowszczyków? O niczym nie mam pojęcia, panoczku...

— No, no, widzieliśmy, jak buntowszczyki w tę stronę uciekali. Ktoś z was zapewne ich ukrył, albo ty, albo twój mężulek. Bo czemu to nagle jak pod ziemię wpadli?

— My nie ukryliśmy, panoczku... My nie... Bójcie się Boga, my byśmy takich ludzi poukrywali?

— To czemu jesteś taka przestraszona? — spojrzał jej kozak ostro w oczy.

— Bo to nagle panowie tak do nas wpadli... takie dziś czasy...

— Bujaj, bujaj, a my sobie poszukamy... — kozak zaczął rozglądać się po kątach chaty.

A widząc, że w chacie nikogo naprawdę niema, wyszli innymi drzwiami na dwór.

— A stajnia twoja, czy nie twoja? — zapytał kozak chłopa, który stał na podwórzu.

— Moja! — odrzekł chłop, a dusza ledwo mu nie wyskoczyła ze strachu.

— Otwórz, teraz tam poszukamy...

*Dalszy ciąg jutro.*

# Mordercy skazani na 199 lat więzienia

## Sprawcami byli: wdowa i dwaj nieletni chłopcy!

We wczesnych godzinach rannych patrol policyjny, przechodzący przez szosę prowadzącą z Chicago na przedmieście Tiller Ground spostrzegł stojące pośrodku drogi auto. Gdy policjanci zajrzeli do wnętrza auta, zauważyli jakiegoś mężczyznę, który kurczowo wpił ręce w kierownicę i którego odzież była poplamiona krwią. Na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że auto mobilista padł ofiarą zbrodni. Zabity otrzymał postrzał w serce, a jego twarz była pocięta nożem. Z papierów znalezionych przy nim stwierdzono, że zamordowanym był znany w Chicago lekarz chorób dziecięcych, dr. Peacock.

Gospodyni lekarza, zeznała, że wieczorem ktoś telefonicznie wezwał lekarza do chorego na dyfteryt dziecka. Gospodyni nie pamiętała dokładnego adresu, utkwiła jej tylko w pamięci nazwa miejscowości: przedmieście Tiller Ground. Późnym wieczorem, gdy lekarz wrócił do domu, zaraz znów siadł do swego wozu i pojechał pod wskazany adres.

Władze zastanawiały się nad tym, kto mógł wezwać telefonicznie lekarza. W Tiller Ground, przedmieściu zamieszkiwanym przez biedniejsze warstwy ludności, nie było telefonów. Aparat telefoniczny znajdował się tam tylko w zajeździe „Shore Gem". Karczmarz przypomniał sobie, że wieczorem ktoś z jego telefonu rozmawiał z Chicago, ale kim był rozmawiający, tego nie wiedział. Gdy zapytano go, czy nie wie przypadkiem u kogo w Tiller Ground zachorowało dziecko, odparł, że wszystkie dzieci są zdrowe. Nawet dzieci wdowy, Kassalis, która przyjmowała na wychowanie nieślubne dzieci, cieszą się doskonałym zdrowiem.

Nazwisko to zwróciło uwagę wywiadowców. Władze od dawna już szukały wdowy Kassalis, o której mówiono, że założyła szkołę dla młodocianych przestępców. Uczniowie tej szkoły rekrutowali się z przyjaciół jej 16-letniego syna Goethego. Podczas przeprowadzonej w mieszkaniu wdowy rewizji znaleziono tam cały szereg narzędzi złodziejskich i listę wychowanków szkoły. To wystarczało do aresztowania wdowy.

Inspektor Patrick Braddy który ją przesłuchiwał, oświadczył wdowie wręcz, że jej syn zabił doktora Peackoka.

— W jaki sposób syn mógł zabić lekarza — zapytała wdowa, gdy w tym czasie był zajęty porwaniem ładnej dziewczyny z Detroit?

Chcąc uwolnić syna z oskarżenia o morderstwo, wdowa podała szczegóły uprowadzenia Doroty Robbins z Detroit i podała miejsce jej ukrycia.

Ale to nie zdołało zbić z tropu inspektora policji. Twierdził on, że Goethe Kassalis wrócił już do Tiller Ground i zabił lekarza. Mówił to wszystko tak pewnie, że w końcu wdowa zeznała prawdę. Oświadczyła, że w zasadzie zabił d-ra Peacocka, dr. Artur Thompson. Przypuszczał, że kolega flirtuje z jego żoną i z zazdrości chciał go usunąć z drogi. Namówił więc Kassalisa, aby tylko wezwał Peackocka do Tiller Ground i zatrzymał auto na szosie, on zaś sam go zabije.

Policja aresztowała wówczas Goethego Kassalisa i jego trzech wspólników: 13-letniego Livingstona, 15-letniego Recka i 17-letniego Nasha. Młodzi chłopcy zeznali w jaki sposób dokonano zbrodni. Na polecenie Thompsona Goethe położył w poprzek szosy wielki pień. Gdy Peackock zatrzymał wóz, Goethe wskoczył do samochodu, strzelił do lekarza a następnie pociął twarz zabitego nożem. Poza tym cztery młodociani bandyci przywłaszczyli sobie pieniądze, jakie Peackock miał przy sobie.

Thompson wymierzył sobie sam karę i odebrał sobie życie, natomiast wdowa Kassalis i młodociani przestępcy otrzymali łączną karę 199 lat więz

## Tłumaczenie snów

**P. Tamara 151.** Szczęśliwy kolor: czarny. Otrzyma Pani pracę. List otrzyma Pani. Wyjdzie Pani za mąż najdalej za dwa lata.

**„Królowa Saba".** Patrz odpowiedź dla p. Tamary 555. Sny jednej osoby winny być podpisywane tym samym pseudonimem.

**P. Iana z Piasiowa.** Z dzieci będzie pociecha duża. Warunki materialne polepszą się, choć niezbyt prędko. Na loterii wygra Pani najwyżej stawkę. Szczęśliwy dzień: sobota.

**P. Sokulski.** Wyrazy Pańskiego uznania, w związku z trafną przepowiednią, sprawiły mi dużą przyjemność. Ów projekt, kolidujący z prawem, będzie Pan z kimś omawiał. Dowie się Pan o niepowodzeniach miłosnych znajomego. Pozna Pan osobę o bogatej przeszłości. Będzie Pan na uroczystości, czy zabawie.

**P. Katja.** Owszem, jest jeszcze jedna. Będzie zabawa z dzieckiem. Miłą wiadomość o mężczyźnie. Kłopot pieniężny. Radosny epizod.

**Fatalistyczka Ina B. 6.** Pani wybraniec sympatyzuje z Panią. Jest szczery. Może Pani grać na loterii. Wyjdzie Pani za mąż.

**„Trzpiotek".** Nie wyjdzie Pani za mąż, nigdy. Pani przyjaciel ma słaby charakter, trzeba z nim zerwać, pocierpieć trochę, a potem będzie dobrze.

**P. Ismaczka M.** Sny Pani nie wskazują imienia męża. Będzie duża zmiana u znajomych.

**„Kuzynka".** Nieprzyjaciółka cieszy się z Pani zmartwień. Spotka Pani miłego blondyna.

**P. Tamara 35 Sz.** Wyjdzie Pani za mąż. Dawny ukochany myśli o Pani. Nie będzie Pani bogata.

**Nieszczęśliwa 44 z Warszawy.** Niech Pani posłucha mej rady. Sny mówią wyraźnie, że „jeśli zaznajomi się Pani z innymi młodymi mężczyznami, to zmartwienie Pani w związku z ukochanym zniknie dość szybko". Nie wiem, na czym polegać będzie ta zmiana: albo ukochany się zmieni, albo Pani.

# Dom 680 wdów

## Niesamowite obyczaje chińskie

680 wdów, ofiar starych obyczajów chińskich przebywa w Han-Kou w „domu dla podtrzymywania skromności", który całkowicie przypomina więzienie.

Narodowy komitet kobiet chińskich, na którego czele stoi żona generała Czang-Kai-Czeka, opublikował w tych dniach wstrząsający opis tego więzienia wdowiego.

Kobiety, które raz przestąpiły próg „domu dla podtrzymywania skromności" muszą tam już pozostać do końca życia. Zostają oddane pod ścisłą kontrolę kierowników „domu" i nie mają żadnej możliwości nawiązania kontaktu ze światem zewnętrznym. Do mieszkanek więzienia wdowiego należy również pewna 80-letnia kobieta, która przybyła tu, licząc 25 lat. Przyjąwszy na siebie tryb życia więźniarki, czci w ten sposób, od 55 lat, pamięć zmarłego małżonka.

Na podstawie starego chińskiego kodeksu obyczajowego powtórne zamążpójście wdowy jest surowo piętnowane. Od szczególnie cnotliwych niewiast oczekuje się, że w dniu śmierci męża pójdą wraz z nim w zaświaty i odbiorą sobie życie. Wdowom, które zdobywają się na ten krok, rząd wystawia tablicę pamiątkową, z krótkim szkicem biograficznym.

Ponieważ szacunek i poważanie nie spływają tylko na samobójczynię, ale i na krewnych męża, często się zdarza, że teściowie i szwagrowie wdowy starają się wszelkimi sposobami zmusić ją do odebrania sobie życia.

Nie tylko wdowom nie wolno po raz drugi wyjść za mąż, ale również i dziewczęta, których narzeczony zmarł przed ślubem, nie mogą wstępować już nigdy w związki małżeńskie. W podobnym wypadku dziewczyna udaje się do mieszkania zmarłego narzeczonego, resztę życia pozostaje niezamężna i pod kontrolą swej niedoszłej teściowej darmo wykonuje tam wszystkie prace związane z gospodarstwem domowym.

Współczesne Chiny wypowiedziały zaciętą walkę przestarzałym poglądom, które krępują wolność wdów. Mimo to w wielu okolicach poglądy te są jeszcze górą.



Na [illegible]...

# Niewdzięczność

(A. E.) — Litosierne osoby! prosił żebrak Ignacy Walyga. Dajta co łaska biednemu.

Choć mi niektóre wymawiają, że graby mam zdrowe, ale co mnie z tego. Jak tylko je puszczę w ruch, to mie zara do pudła wtryniają.

Ochfiarujcie co łaska!

Żone mam w domu chore. Na cholerę.

Już dwa lata leży. I żadnem sposobem nie mogie się doczekać, aż się babsko wykopyrtnie.

Dajta co głodnemu! Uparte ścierwo, końskie siły ma, ta moja stara.

Wesprzyj, litosierna osobo!

— Dajcie osiem groszy reszty — rzekła przechodząca pani, wręczając żebrakowi dziesiątkę.

— Już się robi, pani szanowna. Dzięki ci, litościwa naturo. Niech ci Bóg da zdrowie, tak długo aż ci reszty wydam.

Poszła już, choroba. Żeby cię jasny tramwaj przejechał, razem z moją starą.

Ludzie o miętkich sercach! Kto wspomoże biednego?

— Masz dziadku pięć groszy — rzekła kobieta w czerni. Pomódlcie się za moje zbawienie.

— Bóg zapłać, pani szanowna!

Żeby cię ścisnęło, stara kutwo. Do Ząbek ją czterdzieści groszy kosztuje, a do raju chce za piątkę zajechać!

Słowa powyższe usłyszał przypadkiem niejaki pan Stanisław Pędzelek. Rozgniewał się bardzo i powiedział niewdzięcznemu żebrakowi parę przykrych słów.

A że w odpowiedzi na te słowa pan Ignacy uderzył intruza swym sękatym kijem, przeto doszło do rozprawy sądowej i wyroku, mocą którego zawodowy „dziad" spędzi miesiąc na skarbowym wikcie w jednym z gmachów państwowych przy ulicy Dzielnej.





W Bukareszcie dokonano uroczystego otwarcia „Bramy Triumfalnej", której budowę rozpoczęto już w 1927 roku.

# W CZTERY OCZY

### Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Skruszonemu grzesznikowi należy wybaczyć!

P. J. S. Z BAGATELI pyta nas ze szczerą rozpuczą:

„Jak mam postąpić, aby moją kochaną Stachę przeprosić?

Kocham Stachę już od dawna i kilka razy wyznawałem jej miłość, ale ona mi nie wierzyła. Prosiłem ją, aby mi powiedziała, czy mnie kocha, a ona zawsze odpowiadała, że „nie wie", lecz oczy jej mówiły co innego.

Aż pewnego dnia doniesiono mi, że widziano ją z jakimś chłopcem. Opanowała mnie zazdrość, lecz nie mogłem jej żadnej krzywdy wyrządzić, bo ją kocham. I oto wpadł mi do głowy pewien pomysł.

Opowiedziałem jej o sobie straszne rzeczy. Powiedziałem, że jestem ostatnim łobuzem, że czuję, iż ona mnie kocha, lecz ja nie zasługuję na jej miłość.

Gdy kończyłem, Stacha płakała. Czy mogłaby płakać i żałować takich postępków osoba, która nie kocha? Powiedziałem jej: „Stacha, ty mnie kochasz!" „Tak, kocham ciebie" orzekła.

Po takim oświadczeniu zazdrość prysła, bo czy może zdradzać kobieta, która kocha? Prawda, że nie? Lecz Stacha dalej płakała i w tej chwili poczułem, że wyrządziłem jej straszną krzywdę tym moim kłamliwym wyznaniem. Więc mówię: „Stacha, ja tylko sobie to wszystko „uzbdurałem", bo chciałem się przekonać, czy mnie kochasz i kiedy widzę, że tak, to już nie jestem zazdrosny. Więc przebacz mój podstęp". Ona na to: „Nie, przebaczyć ci nie mogę i nie zapomnę tego".

Panie Redaktorze, radź co mam teraz zrobić. Wiem, że to moja wina, lecz cóż, kiedy na chwilę opanowała mnie zazdrość?

Stacho, już nigdy nie będę zazdrosny! Przebacz!

Panie Redaktorze dorzuć jedno słowo od siebie, aby Stacha przebaczyła i zapomniała o tym".

—

Rzeczywiście, Panno Stasieńko, niech Pani zmiękczy serduszko i tylko tym razem jeszcze wybaczy skruszonemu grzesznikowi, dodając zresztą warunek, aby nigdy więcej nie kłamał i nie był zazdrosny.

# Anglia nie chce królowej z „ludu"!

## Jakie zmiany zajdą, gdy król Edward VIII ożeni się z p. Simpson

Możliwości rozwiązania kryzysu konstytucyjnego w Londynie w związku z projektem małżeństwa króla Edwadra VIII są następujące:

**1. Król zdecydować się może na małżeństwo wbrew stanowisku, zajętemu przez rząd.**

W tym wypadku premier Baldwin niewątpliwie podałby się do dymisji i nastąpiłaby rezygnacja całego gabinetu, król mógłby się wówczas zwrócić do przywódcy opozycji posła Attlee o utworzenie rządu Labour Party, ale jest mało prawdopodobne, aby poseł Attlee tej misji się podjął.

Król może polecić utworzenie rządu również szefowi opozycji liberalnej posłowi Sinclairowi, ale rząd pod jego egidą nie miałby już na pewno żadnych szans.

Wreszcie król może nawet polecić utworzenie rządu któremukolwiek z przywódców politycznych, ale poza Lloyd Georgem, który podobno króla popiera, ale znajduje się obecnie na Jamajce, wątpliwe jest, aby ktokolwiek inny podjął się tej misji.

Dlatego też to pierwsze rozwiązanie jest mało prawdopodobne.

**2. Król ustąpić może pod naciskiem parlamentu i zrezygnować z małżeństwa, poddając się woli rządu.** W tym wypadku kryzys przeminąłby od razu i wszystko pozostaje po staremu.

**3. Król zdecydować może się na abdykację, oddając tron swemu bratu, ks. Yorku, jako powołanemu następcy.**

Tracąc tytuł króla, zachowałby jednak przywiązany do niego osobiście i nadany mu w swoim czasie specjalnym reskryptem królewskim tytuł księcia Kornwalii.

W razie poślubienia, po abdykacji, małżonka króla zostałaby księżną Kornwalii.

W każdym razie, według konstytucji brytyjskiej, niewątpliwe jest, że król w jakiejkolwiek sprawie, posiadającej znaczenie publiczne musi postępować w myśl zaleceń swoich ministrów. Jeżeli zaś nie może przyjąć ich zleceń, to pozostaje mu tylko udzielenie rządowi dymisji i powołanie nowego rządu lub abdykacja.

Akt abdykacji króle nie może się odbyć drogą wyrażonej przez niego woli lub wskutek jego jednostronnego aktu. **Król może abdykować tylko za zgodą parlamentu, a mianowicie obu izb: Izby Gmin i Izby Lordów.**

Abdyknacja wymaga poza tym zgody nie tylko parlamentu brytyjskiego, ale także parlamentów dominialnych w myśl statutu westminsterskiego z r. 1931, który ustalił stosunek konstytucyjny dominiów do rządu macierzystego.

Z tego względu możliwe jest, że w razie abdykacji, wyjaśnienie sytuacji ulegnie parcjalnej zwłoce, zanim przeprowadzone zostanie uzgodnienie strony formalnej aktu abdykacji pomiędzy rządem dominiów i rządem brytyjskim.

# Swoisty rekord sądowy

Swoistą sensację w kołach sądowych i palestry wywołało wniesienie rekordowego co do formy zażalenia na postanowienie Sądu.

Głośna jest od pewnego czasu sprawa cywilna z jaką wystąpił b. radca prawny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, adw. Gabryel o milionowe honorarium z tytułu jego pracy na forum międzynarodowym w związku ze sporami o stołeczną Elektrownię i Gazownię Miejską.

Przy wniesieniu tego powództwa wartość sporu nie została określona tak, że Sąd Okręgowy postanowił zwrócić adwokatowi jego pozew.

Adw. Gabryel wystąpił obecnie z zażaleniem na tę decyzję, przy czym niezwykle obszerne wywody prawne zajęły tyle miejsca, iż skarżący wydrukował swe zażalenie w formie broszury na 32 stronach druku.

Książka-zażalenie stanie się niebawem przedmiotem rozprawy w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym.

# Zbrodnia w domu noclegowym

## Morderca skazany na 15 lat więzienia

W domu noclegowym Braci Albertynów przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie od dłuższego czasu przebywał wykolejeniec życiowy Tadeusz Przybysz. Wśród nieszczęsnych mieszkańców przytułku chodziły wieści, że Przybysz zawodowo trudni się kradzieżami cmentarnymi, okradając pochowane zwłoki z kosztowności.

W każdym razie Przybysz nie miał żadnej litości nad towarzyszami-nędzarzami, mieszkańcami domu i często wśród nocy dopuszczał się kradzieży choćby najmniejszych drobiazgów. O kradzieżach tych wiedziano, ale nikt nie wnosił skargi na Przybysza w obawie zemsty, gdyż awanturnik terroryzował wszystkich.

Wśród mieszkańców przytułku znajdował się niejaki Edward Ciołek. I jego wykoleiło życie. Przed laty zamordował narzeczoną, schwytawszy ją na gorącym uczynku zdrady.

Zbrodnię odpokutował 5-letnim więzieniem.

Opuściwszy mury więzienne, nie mógł znaleźć żadnej pracy i staczając się pod wpływem alkoholu coraz niżej, doszedł do tego, iż jedynym miejscem, gdzie mógł złożyć swą skołataną głowę był przytułek dla nędzarzy.

Ciołek jedyny miał odwagę przeciwstawiać się Przybyszowi. Na tym tle dochodziło między nimi do zatargów.

Pewnego wieczora, kiedy Przybysz wywołał awanturę, Ciołek mocno podchmielony dopadł do niego i przebił nożem. Został trup na miejscu.

Ciołka pociągnięto do odpowiedzialności za zabójstwo.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym nie wypierał się winy.

Twierdził tylko, że czynu dopuścił się w zamroczeniu alkoholowym. Dodał też, że jest niezupełnie normalny.

Więzienie w Rawiczu jest tak skonstruowane, że wszyscy więźniowie odbywają kary w pojedyńczych celach. Nawet w czasie nabożeństw w kaplicy więźniowie nie mają żadnego kontaktu między sobą.

Długoletnia samotność uczyni zeń zwyrodnialca moralnego.

Sąd Okręgowy skazał Ciołka na 15 lat więzienia.

Po rozprawie jeden z zakonników, mających w pieczy dom noclegowy, uzyskał od prokuratora pozwolenie na doręczenie skazańcowi przyniesionej paczki żywnościowej.

# Uciekł z Łodzi, wpadł w Warszawie

Z Łodzi zbiegł w niewiadomym kierunku poszukiwany komunista tamtejszy Lejb Szmeling. Rozesłano za nim listy gończe, Szmeling bowiem uciekł przed grożącym mu aresztowaniem.

W tych dniach policja otrzymała informacje, że Szmeling ukrywa się w Warszawie. Zajęto się jego odszukaniem. Odnaleziono go i poddano obserwacji w przypuszczeniu, że naprowadzi na trop organizacji komunistycznej.

Szmeling jednak spostrzegł się, że jest śledzony i postanowił uciec na Kresy. Wczoraj na kilka minut przed odjazdem aresztowano go i odstawiono do Łodzi.

# Katowali go kołami z płota

W Nowym Dworze pod Warszawą na mieszkańca tamtejszego Bolesława Ząbkowskiego dokonano bestialskiego napadu.

Dokonali go jego znajomi, także mieszkańcy Nowego Dworu Feliks Kowalski i Stefan Jeszke. Powyrywali oni koły z płota i tak Ząbkowskiego zmasakrowali, że wybili mu oczy, poranili całą głowę i ciężko pobili ogólnie.

Ząbkowskiego w stanie beznadziejnym umieszczono w miejscowym szpitalu. Napastników aresztowano. Był to akt zemsty osobistej.

# Nadużycia sekretarza gminnego

W Stoczku Węgrowskim aresztowano sekretarza urzędu gminnego Solkę, który wykorzystując swe stanowisko służbowe, fałszował dokumenty stanu cywilnego, częstokroć na szkodę Skarbu Państwa.

M. in. przychwycono go na sporządzaniu aktu związku pomiędzy małżeństwem żydowskim wiedy, gdy jeden ze współmałżonków już nie żył.

Solkę osadzono w więzieniu w Siedlcach.

# Liga Narodów o prostytucji

**Polski komitet dla walki z handlem kobietami i dziećmi otrzymał wyniki ankiety Ligi Narodów w sprawie metod rehabilitacji dorosłych prostytutek.**

**W ankiecie wzięło udział 19 państw, w tej liczbie Polska. Z ankiety tej między in. wynika, że większość badanych prostytutek kształciła się tylko w niższych szkołach powszechnych.**

**Duży odsetek, głównie w Europie Środkowej i Zachodniej, pobierał nauki w wyższych szkołach powszechnych lub szkołach zawodowych.**

**Kilka badanych posiadało wykształcenie gimnazjalne, a nawet uniwersyteckie. Większość badanych przestała dość wcześnie uczęszczać do szkół.**

**W niektórych państwach odsetek tych, które opuściły szkoły przed ukończeniem nauki, jest dość znaczny.**

**Około jednej trzeciej prostytutek zaczęło pracować, albo kiedyś pracowało w charakterze służących domowych.**

**Robotnice fabryczne, ekspedientki, krawcowe i gospodynie stanowiły również dość wysoki procent. Część kobiet, które później zostały prostytutkami, nie była zdolna do zajmowania się przez czas dłuższy jakąś pracą i wykazywała skłonność do zmiany nie tylko miejsca, ale również rodzaju zajęcia.**

**Odsetek kobiet bardzo wcześnie opuszczających rodziny jest wysoki. Wiele kobiet oświadczyło, że były wygnane przez swych rodziców, inne, że opuściły dom z powodu śmierci jednego z rodziców, inne zaś, że były przez rodziców porzucone.**

# Humor

— Znasz ją przecież, to ta brunetka, której przedstawiłem cię w niedzielę.

ODPRAWA.

ONA:—Czytałam właśnie w gazecie o człowieku, który podarował swej żonie kolię za 10.000 franków. Mnie się to nie zdarzyło.

ON: — A ja czytałem właśnie o jegomościu, który wytłukł swoją żonę. To się tobie też nie wydarzyło.

# Tajemnica zaginionej dziewczynki

## Uciekła od rodziców po raz 13-ty

Przy ulicy Bagatela 10, w Warszawie mieszkają Macałowiczowie, którzy przed tym przebywali w Toruniu. Macałowiczowie mają córkę Władysławę, liczącą obecnie 13 lat. Dziewczyna jest nad swój wiek rozwinięta.

Gdy Macałowiczowie mieszkali jeszcze w Toruniu, córka ich uciekała z domu bardzo często. Wypadków ucieczki jej z domu rodzice doliczyli się aż 12. Dziewczynki nie było zazwyczaj około 10 dni i zawsze ją w różnych miastach odnajdywała policja. Błąkała się ona po ulicach.

W październiku r. b. Władzia znowu uciekła z domu. Poszła rano do szkoły na ulicę Tarczyńską i nie wróciła. Stwierdzono, że w szkole była, czyli zapodziała się gdzieś po wyjściu ze szkoły. Nie ma jej dotychczas. Rodzice trzy tygodnie czekali na jej powrót i dopiero teraz zawiadomili o ucieczce policję.

Onegdaj do siostry zaginionej dziewczynki Franciszki Wiśniewskiej przy ul. plac Grzybowski 7, zgłosił się elegancki pan z teczką i spytał, czy Wiśniewska jest matką Władzi. Wiśniewska powiedziała gdzie mieszka matka i tajemniczy elegant wyszedł. Nie poszedł jednak do matki i nie pokazał się więcej.

O fakcie tym została zawiadomiona policja, która zajęła się odszukaniem tajemniczego osobnika i zaginionej dziewczynki. Macałowiczowie są mocno zaniepokojeni, nie wiedząc co się z ich córką stało.



**Pałac belwederski w Warszawie, gdzie mieści się obecnie Muzeum im. Marsz. Piłsudskiego. Widok na pałac od strony parku.**

JAN DULIŃSKI

# Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

W dwie godziny po odlocie Heidenaua i Anny Morette z Metzu, do fortu przybył generał Schlenger. Generał von Gelsen ujrzawszy go, zdziwił się niepomiernie. Nie mógł zrozumieć, jakim cudem generał przybył samochodem w tak krótkim czasie do Metzu, gdy zaledwie przed dwoma godzinami czytał pisany przez niego z frontu list. Zaraz jednak w umyśle von Gelsena zaświtała straszna myśl: pułkownikiem Sonnenbergiem musiał być Heidenau, a jego żoną — miss King...

## 63.

## Anna Morette nie zna zmęczenia

Generał von Gelsen, nie wymówiwszy więcej słowa, wyciągnął z kieszeni rewolwer i, zanim generał Schlenger zorientował się co tamten zamierza uczynić, gruchnął strzał.

Głowa von Gelsena opadła bezwładnie na poręcz fotelu. Ze skroni sączył się nikły strumyk krwi.

Wszelka pomoc okazała się zbędna. Generał von Gelsen po kilku chwilach wyzionął ducha.

* * *

Była godzina pierwsza po południu. W gmachu „Intelligence Service" przy Downing Street numer 10 panował ożywiony ruch. Telefony dzwoniły bez przerwy, akompaniowało im nieustanne terkotanie maszyn do pisania, a po schodach zbiegali i wbiegali urzędnicy jak i szpiedzy, przybywający ze wszystkich krańców świata.

W pewnej chwili drzwi gabinetu Johna Low otworzyły się gwałtownie. Mister Robertson był tak oszołomiony wiadomością, którą otrzymał przed chwilą, że zapomniał zapukać do drzwi szefa.

— Oni znajdują się już w Paryżu — zakomunikował.

— Kto? — zapytał oziębłe John Low.

— Anna Morette i Heidenau.

— Anna Morette przybywa w samą porę — rzekł John Low takim głosem, jak gdyby mówił do siebie.

— Możnaby było również i Heidenaua wciągnąć do tej roboty — wtrącił mister Robertson, opadając na fotel.

Widocznie wiedział o czym mówił jego szef. Wyjął mapę z dużej szafy, na której widniał napis „Rosja", i rozłożył ją na biurku Johna Low.

— W danej chwili jest rzeczą bardzo trudną do ustalenia, gdzie przebiegają granice — zauważył z uśmiechem.

— Tam nie ma granic... My je dopiero ustalimy — mruknął John Low. — Na Downing Street zostaną wykute losy Europy. Czy James wrócił?

— Na razie brak o nim wszelkich wiadomości.

— Anna Morette i James — udadzą się do Rosji — zabrzmiał głos Johna Low tak kategorycznie, jak rozkaz.

— A ten Niemiec, który w Niemczech uchodzi obecnie za niebezpiecznego szpiega? — zapytał mister Robertson, lekko się uśmiechając.

— Na razie nie mam jeszcze do niego zaufania... Zresztą potrzymamy go tu trochę na łańcuchu i przekonamy się, czy to wierny pies... Opracuj pan wraz z mister Badlayem plan podróży i pierwszych prac... Adresy już posiadamy... Żadnych piśmiennych instrukcji... Anna Morette posiada doskonałą pamięć...

Jeszcze tego samego dnia „rosyjski resort" „Intelligence Service" przystąpił do pracy.

Do pracy zaprzęgnięto geografów, statystyków i znawców stosunków panujących w Rosji. Robertson i Badlay zażądali bowiem niezbędnych im materiałów. Bolszewicy zagarnęli w swe ręce władzę. Zagrażali koloniom brytyjskim, chcieli wzniecić rewoltę w Indiach i Chinach, rozesłali swych agitatorów po całym świecie, a co najgorsza, zawarli pokój z Niemcami. Należało więc ich za wszelką cenę zniszczyć.

A zniszczyć ich można było tylko od wewnątrz. Wedrzeć się do niebezpiecznego organizmu i szerzyć tam spustoszenie. — W taki sposób mówił mister Robertson do urzędników „rosyjskiego resortu".

Anna Morette doskonale nadawała się do tej pracy. Świetnie władała rosyjskim. Dwa razy była już w Rosji. Przez pewien czas posiadała nawet tam kochanka, jakiegoś carskiego oficera. Poza tym znała dobrze rosyjskie tańce narodowe. Mogła więc bez trudu prowadzić robotę szpiegowską na terytorium bolszewickiej Rosji.

Również i James posiadał „rosyjską" przeszłość. Przed wojną cztery lata przebywał w Rosji. Mieszkał w Moskwie i Peterburgu i posiadał tam wielu znajomych. Prawdopodobnie wśród tych znajomych nie brakło wrogów bolszewików. Poza tym na Jamesie można było polegać niemniej, niż na Annie Morette. Nigdy nie boi się zajrzeć śmierci w oczy, a to jest niezwykle cenna zaleta dla dobrego szpiega.

Ale gdzie on się podział? Może Niemcy rozstrzelali go po raz drugi? Raz już sądzili, że go unieszkodliwili na wieki, a obecnie może niemieckie kule (zamówione w angielskich fabrykach broni — mister Robertson się uśmiechnął...) rzeczywiście przebiły mu czaszkę?

Co się zaś tyczy Heidenaua, mister Roberston uważał, że John Low miał rację. Posłać go obecnie wraz z Anną Morette i Jamesem do Rosji było zbyt niebezpieczne. Z tym będzie się musiało czekać na dalszy rozwój wypadków na froncie. Niemcy stoją już przecież tuż przed katastrofą. Heidenaua zatrzyma się na razie w Londynie. Niemcowi nie pójdzie to chyba w smak. Za żadną cenę nie zechce się rozstać z kochnką. Ale kto będzie się liczył z takimi drobnostkami?

Po kilku dniach Anna Morette, Heidenau i trzej rzekomi oficerowie niemieccy przybyli z Paryża do Londynu. Bezpośrednio z dworca udali się na Downing Street numer 10. John Low przyjął ich z uśmiechem. Oznaczało to, że jest bardzo zadowolony z ich przybycia, ponieważ szef „Intelligence Service" rzadko kiedy się uśmiecha.

„Trzej niemieccy oficerowie" opowiedzieli szefowi, jak im szczęście sprzyjało przez cały czas wyprawy. Na liniach niemieckich brano ich za niemiecki samolot myśliwski. Na tyłach zaś i na terytorium Niemiec obserwowano ich przez lunety polowe i witano jak swoich. Ani razu do nich nie strzelano. Rzadko kiedy równie śmiały plan daje się wprowadzić w czyn tak pomyślnie, jak to się im udało.

John Low rzucił spojrzenie na Heidenau i zauważył z lekką ironią:

— Czasy zmieniają się, co, panie kapitanie?

— A ludzie zmieniają się wraz z czasami — dodał Heidenau.

— Jeśli pan tu się znajduje, to znaczy, że pan oddaje się do naszej dyspozycji? — zapytał John Low.

— Miałem do wyboru: albo zostać rozstrzelany przez oddział niemieckich żołnierzy z wyroku sądu wojennego, albo służyć „Intelligence Service". Jak pan widzi, sir, wybrałem to drugie, aby tylko móc pozostać przy życiu... — gorzko uśmiechnął się Heidenau.

— Bardzo często jest to najlepsze wyjście... — wtrącił John Low wieloznaczącym tonem.

Anna Morette z uśmiechem przysłuchiwała się tej rozmowie, paląc przy tym silnie opiumowanego papierosa. Nagle John Low zwrócił się do niej i zapytał:

— Jak się pani czuje? Czy ostatnie przeżycia nie zmęczyły pani? Czeka już bowiem panią nowa i to bardzo poważna praca.

— Zmęczona? Cha, cha, cha... — roześmiała się Anna Morette. — Anna Morette nigdy nie zna zmęczenia. Postanowiłam zaraz po powrocie do Londynu żądać nowego poszportu. Obojętne mi było dokąd mnie poślecie: do Chin. Indii, Persji, czy Afganistanu. Pragnę tylko mieć okazję do przeżywania silnych wrażeń i niebiezpieczeństwa. Dokąd teraz mam jechać?

— Do Rosji — odparł John Low.

Anna Morette klasnęła aż w dłonie z radości. — Co, do Rosji!? Doskonale! Tam będzie się czuła jak ryba w wodzie...

W tej samej chwili wyłoniła się przed nią z pamięci postać tego carskiego oficera, w którym w ciągu trzech miesięcy kochała się do szaleństwa...

Dalszy ciąg jutr.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

# HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

### Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

7.

**W końcu** gdy wydał im instrukcje, żołnierze rozeszli się i przystąpili do rozbierania namiotów. My również wzięliśmy się do tego. Ale gdy nasze namioty były już dawno zwinięte, u nich połowa jeszcze stała w polu.

Nie zamierzam wcale wznosić hymnów pochwalnych na cześć francuskiej Legii Cudzoziemskiej. I tam większość żołnierzy rekrutuje się z przestępców. Ale jedno należy przyznać: we francuskiej Legii panuje dyscyplina i żołnierze są doskonale wyćwiczeni, podczas gdy hiszpańska przypomina sobą hordę arabską; podczas gdy we francuskiej Legii za najdrobniejsze przewinienie surowo się karze żołnierzy, w hiszpańskiej patrzy się przez palce na postępki żołnierzy.

W końcu legioniści hiszpańscy jako tako się ustawili i byli gotowi do wymarszu. Zaraz padła komenda „Naprzód marsz!" Hiszpańska Legia ruszyła pierwsza, a my za nią. Odprowadziliśmy bowiem ich do rzeki, która oddzielała hiszpańskie Maroko od francuskiego.

Gdy doszliśmy do rzeki, Hiszpanie zaczęli wznosić okrzyki i strzelać w powietrze na naszą cześć. Takie było pożegnanie z nimi.

Rzeka była płytka i Hiszpanie przeszedł ją wpław. Myśmy stali po stronie francuskiej i przyglądali się hiszpańskim żołnierzom. Gdy ci przeszli rzekę, zaczęli się wspinać po stokach dość stromej góry. Zaledwie czoło kolumny doszło do połowy zbocza, gdy posypał się na nie ogień karabinowy. Arabowie ukryci na szczycie góry, prażyli ogniem Hiszpanów.

Nasi oficerowie i kapitan zaniepokoili się takim stanem rzeczy.

— Jeśli hiszpańska Legia będzie się biła, tak jak to zwykle czyni — oświadczył kapitan ponurym głosem — szybko zostanie wybita w pień i Arabowie gotowi będą rzucić się na nas. Należy się mieć na ostrożności.

Od razu zrozumieliśmy co znaczy „należy mieć się na ostrożności". Musieliśmy nie ruszać się z miejsca i być w pogotowiu wojennym.

Przez dwie godziny przyglądaliśmy się w milczeniu bitwie toczącej się po drugiej stronie rzeki. Arabowie celnie strzelali i ich kule kładły pokotem hiszpańskich legionistów.

Po dwugodzinnej walce Hiszpanie zaczęli ustępować z pola bitwy i rzucili się do ucieczki, kierując się w stronę rzeki.

W tej chwili kapitan uważał, że musimy wystąpić. Nie chciał bowiem, aby Arabowie zaczęli ścigać Hiszpanów i podczas pościgu przedostali się na terytorium francuskie. Wolał raczej przejść na stronę hiszpańską i tam się rozprawić z Arabami.

Zaraz padł rozkaz przedostania się przez rzekę i w pełnym rynsztunku zaczęliśmy przechodzć wpław. Po kilku chwilach znaleźliśmy się na terytorium hiszpańskiego Maroka i zmieszaliśmy się z uciekającymi legionistami hiszpańskimi.

Nasz kapitan zatrzymał uciekających i objąwszy dowództwo nad obiema kompaniami, poprowadził nas do boju. Nasze karabiny maszynowe puszczono w ruch i pod akompaniamentem ich nieprzerywanego terkotu zaczęliśmy się posuwać naprzód.

Z początku wszystko szło jak z płatka. Popierani przez hiszpańskich legionistów posuwaliśmy się nieprzerwanie naprzód, wypierając Arabów. Ten stan rzeczy trwał do chwili dotarcia do stóp Abi Bona. Dopiero tu zaczęło się dla nas istne piekło.

Góra ta jest całkiem łysa. Na jej stokach nic nie rośnie, leżą tam tylko olbrzymie kamienie. Arabowie ujrzawszy, że przeciwnicy otrzymali posiłki, zastosowali inną taktykę. Zaprzestali strzelania, a tylko zaczęli staczać na nas ze szczytu kamienie.

Po kilku chwilach wielkie głazy zaczęły się staczać na nas z piekielną wrzawą. Kamienie ze szczytu pociągały za sobą kamienie, leżące na stokach góry i wkrótce na dół zaczęła się staczać olbrzymia kamienna lawina.

O zdobyciu góry nie można było już marzyć. Kapitan nasz od razu to zrozumiał i rozkazał cofnąć się, w stronę rzeki, zamierzając obejść Arabów z tyłu.

Arabowie nie byli jednak w ciemię bici. Należycie wykorzystali chwilowe zamieszanie, jakie powstało w naszych szeregach. Część z nich zaczęła nas ostrzeliwać, a część zeszła na dół, zaszła nam drogę z tyłu i ukryła się w krzakach po obu stronach rzeki.

Gdy zbliżyliśmy się do rzeki, gruchnął od tyłu ogień karabinowy. Sytuacja była nader poważna. Wskutek przewagi przeciwnika nie mogło być mowy o walce na dwa fronty. Pozostawało więc tylko jedno wyjście: uciekać wzdłuż brzegu rzeki.

Taki też rozkaz rzucił kapitan. Jak tylko hiszpańscy legioniści usłyszeli rozkaz, od razu wzięli noga za pas i zaczęli uciekać w takim tempie, że aż się za nimi kurzyło.

Mnie to oburzyło do żywego.

d. c. n.

Listopad
5
Sobota
Anastazji

*Z teatru Miejskiego*

„Kariera Alfa—Omegi".

**Co grają w kinach?**

ADRIA: „Sześć lat miłości" i „Katarzynka".
APOLLO: „Rok 2.000".
ATLANTIC: „W cieniu samotnej sosny" i „Przygodny romans".
BAGATELA: Rotmistrz von Werffen oraz rewia „Ach, ta miłość".
MUZEUM: „Straszny dwór".
APOLLO: „Sztandar".
SZTUKA: „Rozwód z przeszkodami"
STELLA: „Bolek i Solek" oraz „Ja się brzydzę brydżem".
ŚWIT: „Dwa dni w raju".
UCIECHA: „Tylko ty!".
WANDA: „Trędowata".
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Książę Woroncew".

**PROGRAM RADJOWY**

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.40 Trybuna młodych; 13.30 Koncert życzeń; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Płyty; 16.00 Pogadanka aktualna; 16.15 Wiadomości z dnia; 18.20 Muzyka taneczna; 18.45 Program na dzień następny; 22.30 Muzyka taneczna.

## Samobójstwo em. majora w Krakowie

W dniu wczorajszym władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością, że na cmentarzu rakowickim w Krakowie znaleziono jakieś zwłoki mężczyzny.

Natychmiast sprawą tą zainteresował się IV Komisariat P. P.

Prowadzący dochodzenia stwierdzili, że zwłoki owego mężczyzny leżały na głównej alei. Jednocześnie stwierdzono, że ma się tu do czynienia z samobójstwem.

Desperatem okazał się emerytowany major W. P. Jan Korpas, mający około lat 50, zamieszkały w Przemyślu.

Ustalono, że Korpas, który popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta, dostał się prawdopodobnie na cmentarz w nocy przed zamknięciem bramy.

Przy desperacie znaleziono listy zapieczętowane, którymi zajął się prokurator.

Narazie nie jest wiadomym powód samobójstwa, jednakowoż nadmienić należy, że Korpas był w Przemyślu urzędnikiem Kasy Komunalnej. Z Przemyśla wyjechał on przedwczoraj.

Przed ukończeniem dochodzeń w tej sprawie nie podajemy przepuszczeń co do popełnienia przez niego samobójstwa, a co wiązałoby się z jego pracą jako urzędnika w Przemyślu.

## Włamanie do fabryki wyrobów metalowych

W Krakowie przy ul. Zagrody 13 znajdują się zabudowania fabryki wyrobów metalowych.

W tej to fabryce dokonano ubiegłej nocy zuchwałego włamania.

Nie ujęci do tej pory sprawcy, doskonale obznajomieni z terenem dostali się przez okno do wnętrza fabryki, gdzie przystąpili do rozprucia ogniotrwałej kasy.

Łupem złodziei stała się gotówka 1000 złotych.

Po dokonaniu włamania włamywacze tą samą drogą, jaką się włamali, zbiegli.

Zawiadomione o kradzieży władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenia.

### Ujęcie sprawcy włamania do Izby Skarbowej w Krakowie

Organa P. P. aresztowały Albina Chułkowskiego, który brał udział w usiłowanym włamaniu kasowym do biur Izby Skardowej w Krakowie. Chułkowski jest już wielokrotnie karany za zuchwałe kradzieże.

Władze są też na tropie dwóch jego wspólników.

### Zakończenie strajku węglarzy

Po tygodniowym strajku zakończony został wczoraj strajk robotników węglarskich składów detalicznych. Robotnicy uzyskali większość swoich postulatów, Warunki pracy i płacy ujęte zostały w umowę zbiorową, która gwarantuje robotnikom podwyżkę płac od 25 do 50 proc.



## Potworny czyn histeryczki

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Anieli Więcławowej i Marii Kuklowej. Więcławowa oskarażona jest o to, że przy pomocy matki swojej Marii Kuklowej oblała żrącym płynem swojego ojca Józefa Kuklę, skutkiem czego ten utracił wzrok w lewym oku. Ponadto Więcławowa oskarżona jest o namawianie innych osób do złagodzenia względnie unieszkodliwienia jej ojca. W ręce bowiem policji dostał się list, w którym Więcławowa namawiała wędrownego wróża wiejskiego, aby nadprzyrodzoną swoją siłą sprzątnął ze świata jej ojca, oraz dwóch innych świadków zdarzenia.

Ponieważ lekarze - psychiatrzy stwierdzili, że Więcławowa jest histeryczką, przeto sąd okręgowy wymierzył jej karę aresztu przez dwa lata z zawieszeniem. Kuklowa została uniewinniona.

Sąd apelacyjny zmienił ten wyrok i wymierzył Więcławowej dodatkową karę jeszcze jednego roku aresztu, odmawiając wnioskowi jej o zawieszenie wykonania kary.

Wyrok co do osk. Kuklowej utrzymał w mocy.







### Wyrok w procesie literatów w Krakowie

W dniu wczorajszym zapadł w sądzie okręgowym cywilnym w Krakowie wyrok w procesie literatów Leona Wiesenberga i Adama Grzymały Siedleckiego. Jak już podaliśmy, Wiesenberg oskarżył Siedleckiego o plagiat.

Otóż sąd oddalił pretensję p. Wiesenberga, tym samym p. Siedlecki został uniewinniony.

P. Wiesenberga zastępował adw. dr. Kohane, zaś Siedleckiego adw. dr. Brem.






REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2